

Biurokracja chłonie dotacje

Ministerstwo sprawdziło: Mamy za wysokie koszty administracyjne unijnych szkoleń dla bezrobotnych

Przemysław Łuczak

Z ponad 11 mld euro, które do 2013 r. otrzyma Polska na szkolenia bezrobotnych i zwiększenie zatrudnienia, aż 4,5 mld euro pochłonie biurokracja.

Wynika tak z analizy przeprowadzonej przez zewnętrzną firmę konsultingową na zlecenie Ministerstwa Rozwoju Regionalnego. W badaniu wzięto pod uwagę koszty ponoszone na obsługę projektów przez firmy szkoleniowe oraz inne podmioty, które otrzymały dofinansowanie z Europejskiego Funduszu Społecznego (EFS).

Okazało się, że koszty obsługi szkoleń wynoszą od 20 do 36 proc. przyznanego dofinansowania - pisze „Dziennik Gazeta Prawna”. Najbardziej kosztowne są szkolenia o wartości od 500 tys. euro do 1 mln euro, czyli większość tych,

które są organizowane w poszczególnych regionach.

Pieniądze pochłaniają przede wszystkim wynagrodzenia etatowe. Bywa, że do obsługi nawet stonkowo prostych projektów firmy szkoleniowe zatrudniają po kilka osób. Zdarza się, że niektóre firmy do projektów wrzucają własne koszty. Manipulacje ułatwia firmom brak jasnej definicji kosztów administracyjnych. MRR podjęło wprawdzie rok temu próbę ustalenia jednolitych zasad konstruowania budżetów szkoleniowych finansowanych w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki poprzez wprowadzenie limitów wielkości kosztów zarządzania, ale Komisja Europejska odrzuciła zaproponowane rozwiązania.

Czy szkolenia spełniają swoje zadania? - Po pierwsze, nie powinno się ograniczać dochodów trenerów - powiedziała nam Dominika

Staniewicz, ekspert BCC do spraw rynku pracy. - Obecnie często proponuje się fachowcom 800 - 900 zł za szkolenie, podczas gdy na rynku stawki wynoszą 1500 - 2500 zł. W związku z tym szkolenia prowadzą ludzie mało doświadczeni, co obniża jakość przekazywanej wiedzy. Po drugie, mamy bardzo ostre wy-

Zamiast przeznaczyć te pieniądze na ludzi, którzy mają wiedzę, skupiamy się na papierologii.

Dominika Staniewicz

możni, jeśli chodzi o budżetowanie wydatków na reklamę. Po trzecie, wprowadzone zostały absurdalne karty czasu pracy. Przy realizacji wielu projektów wymagających twórczego podejścia, pisania tekstów, poddawania pomysłom, do tych kart wpisuje się takie hasła, jak „pisałem”, „myślałem”, itp. oraz po-

daje się dzień i godzinę. Bez karty czasu pracy nie ma bowiem wynagrodzenia.

- Ustawodawca nie przewiduje także tzw. wsparcia poszkoleniowego - dodaje Dominika Staniewicz. - Jest ono niezbędne, żeby zdobyta podczas szkoleń wiedza zaczęła procentować. Trzeba stworzyć środowisko, które będzie wspierało te nowe umiejętności. Z tego, co wiem, jedynym szkoleniem, które ma dość dobrą renomę, jest program „Inwestycja w Kadry”, które robi „Nowoczesna Firma”. Ale znaczna część szkoleń ma zbyt małą wartość merytoryczną. Zamiast przeznaczyć te pieniądze na ludzi, którzy mają wysoką wiedzę i potrafią ją przekazać, skupiamy się na papierologii, rozliczeniach, administracji czy gadżetach, których już nikt nie chce. Nie ma jednak możliwości przesunięcia środków, choćby na opiekę poszkoleniową. Nawet jeżeli już coś wypromowaliśmy, to trzeba udawać, że nadal to promujemy.